Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
1 listopada 1941 r.
Nr. 90
Cena w Wilnie 30 kop.

Bezustanny pościg na Krymie

Paniczny odwrót wroga. — Odparcie wielokrotnych prób przełamania się nieprzyjaciela pod Petersburgiem. — 29.000 TRB brytyjskiego tonażu handlowego zatopiono.

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 31 października Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Energicznie ścigany przez wojska niemieckie i rumuńskie na Krymie, nieprzyjaciel znajduje się w panicznym odwrocie. Tym samym zostały uwieńczone pełnym powodzeniem długie ciężkie walki o przełamanie frontu, prowadzone przez dywizje piechoty armii generała von Manstein'a, wspierane przez korpus lotniczy generała porucznika Pflugbeil'a w celu sforsowania wąskich przesmyków, prowadzących na półwysep.

Również w Zagłębiu Donieckim trwa pościg niemieckich i sprzymierzonych wojsk za pobitym nieprzyjacielem.

Na froncie Petersburga odparte zostały wielokrotne próby przerwania okrążenia.

Ciężkie baterie wojska niemieckiego ostrzeliwały z widocznym skutkiem ważne wojenne obiekty w Petersburgu. Na pozostałym froncie Wschodnim operacje nadal postępują naprzód.

Na obszarze morza Czarnego eskadry samolotów bojowych bombardowały urządzenia portowe Eupatorii i Kierczu oraz zatopiły na tych wodach 5 frachtowców o ogólnej pojemności 13.000 TRB.

W walce z brytyjską marynarką zaopatrzenia, łodzie podwodne zatopiły 6 nieprzyjacielskich statków handlowych o ogólnej pojemności 27.000 TRB, jeden kontrtorpedowiec oraz dwa statki strażnicze. Jedna kanonierka brytyjska została ciężko uszkodzoną przez torpedę.

Samoloty bojowe o dalekim zasięgu zatopiły na Atlantyku na północny zachód od Kadyksu statek handlowy o pojemności 2.000 TRB, jeden dalszy frachtowiec został uszkodzony przez bomby.

Samoloty, które wystartowały w celu ofensywnego patrolowania, bombardowały ostatniej nocy porty przy wschodnim oraz południowo - zachodnim wybrzeżu brytyjskim.

Nieprzyjaciel nie dokonał nalotu na tereny Rzeszy.

Komunikat włoski

RZYM, 30.10, (PD). Kwatera Główna Sił Zbrojnych podaje:

Wczoraj popołudniu lotnictwo nieprzyjacielskie czyniło naloty na niektóre miejscowości w prowincjach Reggio-Calabria i Calanzaro. Zrzucone bomby trafiły w domy mieszkalne i grupy żniwiarzy, po większej części kobiety. Szkody są nieznaczne. Ogółem jest 10 zabitych i 52 osoby ranne.

W Afryce Północnej ożywiona działalność włoskiej artylerii na froncie pod Tobrukiem. Były nieprzyjacielskie naloty na Bengazi i Trypolis, gdzie zestrzelono 1 brytyjski samolot.

W Afryce Wschodniej nic godnego uwagi.

Nocą bombardowało lotnictwo włoskie porty hydroplanów na Malcie.

Zawiódł również „generał mróz"

MADRYT, (PD), 31 października Jak donosi „ABC" z Londynu, prasa brytyjska wylewa znowu gorzkie łzy, albowiem „generał mróz", w którym tak wielkie w Londynie pokładano nadzieje, znowu zawiódł.

„Times" skarży się, że „Ani dzielność obrońców, ani mroźny klimat, panujący na polach bitw, nie mogły przeszkodzić Niemcom w ich dalszym marszu ofensywnym w Rosji Sowieckiej. Związek Sowiecki traci jedno wielkie centrum przemysłowe za drugim. Z upadkiem Charkowa wpadło w ręce nieprzyjaciela ważne centrum ciężkiego przemysłu i produkcji samolotów".

Bolszewicy używają obcych mundurów

BERLIN, (PD). Jak DNB dowiaduje się, zachodzą liczne wypadki używania przez bolszewików niemieckich mundurów. Np. pewien artylerzysta niemiecki opowiada, że w okolicy Kremieńczuga prosił go jakiś żołnierz w niemieckim mundurze o chleb. Ponieważ nieznajomy mówił łamaną niemczyzną i wydał się artylerzyście podejrzany, zbliżył się do niego. Nagle proszący o chleb wyciągnął rewolwer i oddał pięć strzałów do niemieckiego artylerzysty. Jedna kula przeszyła płaszcz. Okazało się, że strzelającym był bolszewik, który z niewiadomych powodów ubrał się w niemiecki mundur

Strącone samoloty

BERLIN. (PD). DNB donosi ze źródeł wojskowych, że bombowce brytyjskie usiłujące zaatakować w Kanale ochronę niemieckiej karawany statków zostały ostrzelane przez obronę niemieckich łodzi strażniczych. Niemieckie łodzie strażnicze strąciły 2 brytyjskie samoloty bojowe. Pozostałe samoloty brytyjskie zawróciły nie rzuciwszy żadnej bomby.

Walki pod Petersburgiem

BERLIN, 30.10. (PD). Jak DNB dowiaduje się, ponowne próby przerwania się bolszewików na froncie otoczonego Petersburga zostały z krwawymi dla bolszewików stratami odparte.

W kilku falach usiłowali bolszewicy zbliżyć się do żelaznego pierścienia wojsk niemieckich, Z wysuniętych naprzód stanowisk niemieckich spotkał rozpaczliwie pędzonych naprzód bolszewików morderczy ogień, tak, że pierwsza fala sowiecka natychmiast się załamała. Na pewnym odcinku usiłowali bolszewicy przeciąć wolny teren przy poparciu czołgów. Zaledwie jednak czołgi się wychyliły z lasu natychmiast niemiecka artyleria obsypała je ogniem. 6 atakujących czołgów zniszczono. Skoro atak czołgów został złamany, musiała bolszewicka piechota cofnąć się pod ciężkim ogniem Niemców, pozostawiając wielu zabitych.

WOJSKA NIEMIECKIE NA KRYMIE

BERLIN (PD). Wkroczenie wojsk niemieckich na półwysep krymski nazywa prasa jednym z najwybitniejszych wyczynów bojowych niemieckich dywizyj piechoty, które tym trudniej było wprowadzić do akcji, bowiem bolszewicy mogli latwo skoncentrować działanie artylerii na wąskim przesmyku celem zagrodzenia wojskom niemieckim drogi wejściowej na półwysep.

„Berliner Boersenzeitung" podkreśla, że dywizje niemieckie w ten sposób ponownie wykazały swą wyższość nad resztkami armii sowieckiej i usunęły zagrożenie swego prawego skrzydła przy dalszym marszu na wschód, jak również wydatnie zmniejszyły przestrzeń działania sowieckiej floty czarnomorskiej.

„Voelkischer Beobachter" wskazuje na bogate łupy wojenne i podnosi możliwości pościgu, jakie stwarza dla wojsk niemieckich nowa strategiczna sytuacja.

„Lokal-Anzeiger" opisuje niepomyślne warunki militarne i trudności terenu, mimo których musiano przeprowadzić działania i wskazuje, że mimo to przy współdziałaniu lotnictwa i wojsk lądowych przełamanie nastąpiło, aczkolwiek przeciwnik bronił się uparcie.

BERLIN, (PD). Jak do DNB donoszą oddziały niemieckie, które przedarły się na Krym, wchodzą przez sforsowany przesmyk Perekop na płaski teren stepowy, który dopiero stosunkowo niedawno został zagospodarowany. Wciąż jeszcze przypada tam tylko 10 mieszkańców na 1 klm. kw. Koloniści są Wielkorusinami, a częściowo Ukraińcami. W 19 wieku przybyli tu jeszcze koloniści niemieccy, którzy osiedli zwarcie w pięknych koloniach wiejskich i wiele zdziałali dla podniesienia kultury kraju.

Tubylcy, Tatarzy krymscy, mieszkają więcej na południe, gdzie na wybrzeżu ciągnie się pasmo wzgórz wapiennych, poprzecinane licznymi wąwozami. Od najwyższej góry noszą one nazwę gór Jaila, i opadają stromymi urwiskami ku morzu, tworząc zatoki. To jest ta pełna wspaniałych krajobrazów i o łagodnym klimacie okolica, posiadająca południową roślinność, okolica, która stworzyła sławę Krymu. Tu wznoszą się pałace i wille dworu carskiego, które bolszewizm odebrał właścicielom i przeznaczył dla swoich celów.

Ataki wojsk węgierskich

BERLIN, (PD). Z kół wojskowych donosi DNB, że na południowym odcinku frontu wschodniego wojska węgierskie posunęły się naprzód. Oddziały bolszewickie, które w swoim odwrocie umocniły się po wsiach, zostały przez nacierające wojska węgierskie wyparte i albo w walce z domów albo bronią ręczną zniszczone. Bolszewicy nie zdołali powstrzymać gwałtownego parcia Węgrów, którzy przesunęli swoje ataki dalej na wschód.

NACISK NIEMIECKI NA MOSKWĘ nie uległ osłabieniu

BERNO, (PD). 29 października. „Exchange Telegraph" publikuje komunikat frontowy z Moskwy, w którym między innymi mówi się: „Mimo trwających ciężkich deszczów i mokrych opadów śnieżnych w rejonie Moskwy, które czynią teren prawie nie do użycia dla wozów pancernych, nie daje się zauważyć osłabienie nacisku niemieckiego na zewnętrzne linie obronne stolicy.

Bardzo zagrożoną okazuje się również sytuacja Rosjan w niektórych punktach południowej części frontu. Ostatnie wiadomości z teatru wojennego w Zagłębiu Donieckim brzmią nadal alarmująco".

Nie było starcia na granicy mandżursko - sowieckiej

TOKIO, 31.10. (PD). „Jest rzeczą wykluczoną, by rząd japoński odstąpił od swej zasadniczej polityki, mianowicie od załatwienia konfliktu z Chinami i od stworzenia sfery prosperity" oświadczył przedstawiciel rządu, gdy go na dzisiejszej konferencji prasowej jeszcze raz zapytano o stanowisko, względnie bliższe informacje w sprawie ogłoszonych swego czasu oświadczeń Tojo i półurzędowej agencji Domei o polityce Japonii.

W czasie konferencji oświadczono dziennikarzom, że nie było starcia na granicy Związku Sowieckiego i Mandżukuo, o czym podawała prasa zagraniczna.

Marsz w kierunku kolei murmańskiej

HELSINKI, 30.10. (PD). Jak podają czynniki poinformowane, po zniszczeniu 114 dywizji rosyjskiej na południowy zachód od jeziora Onega, załamały się sowieckie ataki na obydwa, utworzone nad Świrem, fińskie przyczółki mostowe.

Bolszewicy znajdują się w odwrocie i ewakuowali już szereg miejscowości. Na odcinku frontu między jeziorem Onega i Rukajaervi połączyły się idąc z północy i południa na Paatene oddziały fińskie zajęły tę miejscowość. W ręce fińskie wpadły działa. Podczas dalszych działań zajęły wojska fińskie kilka ważnych strategicznych punktów, a w jednym miejscu dotarły aż do kolei murmańskiej. Rozpoczął się atak na znaczne siły obronne bolszewików w tym rejonie.

NIEUDANY WYPAD Z TOBRUKU

BERLIN, (PD). Z kół wojskowych donoszą do DNB: Po załamaniu się bezskutecznego uderzenia brytyjskiego z Tobruku w ogniu obrony wojsk niemiecko - włoskich, usiłowali Brytyjczycy 27 października ponownie wysłać naprzód przez okolice niczyje wojska wywiadowcze przeciwko oblegającym siłom niemiecko - włoskim. Również i to przedsięwzięcie zostało w porę dostrzeżone i zduszone niemiecko - włoskim ogniem. Brytyjczycy, nie uczyniwszy użytku ze swej broni, wycofali się z powrotem do twierdzy w Tobruku.

Dlaczego bolszewizm musi zginąć?

Komunistyczna rewolucja światowa postawiła sobie za swój najważniejszy cel zniszczenie istniejącej kultury, oraz zbudowanie na jej gruzach nowego idealnego ładu komunistycznego. Program ten realizował sowiecki bolszewizm z całą bezwzględnością. Wytępiono prawie całkowicie całą inteligencję carskiej Rosji. Zginęli nietylko przedstawiciele najlepszych odziedziczonych wartości rasowych, ale i fachowcy starego życia kulturalnego na polu nauki, przemysłu, oraz teoretycy i praktycy wojskowi. Ubytek był tym dotkliwszy, ponieważ już podczas wojny światowej, a następnie podczas wojny domowej, straciła Rosja około trzech milionów ludzi, młodych, zdrowych fizycznie i duchowo. Niemniej jednak odbudowano dość szybko oraz rozwinięto przemysł wojenny, budowę okrętów wojennych, produkcję armat i amunicji, przemysł lotniczy, produkcję motorów i czołgów, naturalnie przy pomocy zagranicznych inżynierów i techników, których dostarczyły chętnie wszystkie kraje na świecie, a między nimi i ówczesne Niemcy. W ten sposób w ciągu ostatnich dwudziestu lat udało się wyprodukować prawie fantastyczne uzbrojenie armii.

Jednak ten godny podziwu wyczyn trzeba było zapłacić zupełnym ujarzmieniem miejskich, a zwłaszcza wiejskich mas robotniczych, które prowadziły życie w nędzy i otępieniu. Jeszcze gorzej niż na dorosłych oddziaływało sowieckie życie na dorastającą młodzież, na dzieci, które wyrastały w zaniedbaniu, bez oparcia o rodzinę w warunkach amoralnych.

Nauki politycznych komisarzy w połączeniu z zupełnym odcięciem Rosji sowieckiej od zagranicy, przejawiającem się na przykład w tym że nie zezwalano młodzieży sowieckiej na spotkania sportowe z młodzieżą innych krajów, urobiły w Rosji sowieckiej człowieka niesłychanie jednostronnego oraz ślepego na wszystko. Nie mająca żadnych widoków praca niewolnicza w fabrykach i kołchozach powodowała, że ludzie byli otępiali, zamknięci w sobie i na wszystko obojętni.

Takim materiałem rekruckim trzeba było uzupełniać sowiecką armię, która miała operować, nie tak jak podczas wojny światowej, masami piechoty i kozaków, lecz armię masowo uzbrojoną w skomplikowaną najnowocześniejszą broń, użycie której oraz utrzymanie w należytym porządku wymaga dużej inteligencji, jak również wielkiej samodzielności poszczególnych żołnierzy. Jeszcze większe wymagania stawia nowoczesna armia dowódcom, kształcącym żołnierza. A bolszewizm właśnie gruntownie zniszczył najbardziej powołane do tego warstwy. Z wyższych oficerów armii carskiej, którym nie udało się uciec zagranicę, prawie nikt nie pozostał przy życiu, a z pośród niższych stopni przyjęto do armii sowieckiej niewielu, w dodatku nienajlepszych.

Nie istniało więc doświadczenie zdobyte osobiście w wojnie, jak również przekazane przez tradycję i kształcenie w carskich zakładach wojskowych. Trzeba było powierzyć stanowiska, do których nie dorośli, ludziom nowym, bez tradycji i wykształcenia. Odnosi się to przede wszystkim do stanowisk od komendantów dywizji w górę, aż do dowódców grup armij, oraz do ich sztabów. Marszałkami zostali prawie wyłącznie ludzie bez jakiegokolwiek doświadczenia wojskowego, opierający się jedynie na swojej politycznej przeszłości, oraz nie mający żadnego wyższego taktycznego i strategicznego wyszkolenia, potrzebnego na zajmowanych stanowiskach. Pomimo to, dzięki niezaprzeczalnemu zdrowemu rozsądkowi oraz niezmordowanej energii osobistej osiągali oni sukcesy, dopóki przeciwnikami ich były oddziały białogwardzistów, z którymi walczyli w pierwszych latach po wojnie światowej.

Sztuka ich kończyła się jednak z chwilą, gdy mieli za przeciwnika fachowców oraz żołnierzy dobrze wyszkolonych, tak jak niemieccy, świadomych za co walczą.

Skutki okazały się podczas obecnej kampanii wschodniej. Ani liczbowa przewaga sowiecka, ani przewaga broni, ani metoda gróźb stosowana przez politycznych komisarzy (ustawianie z tyłu karabinów maszynowych) nie potrafiła przeszkodzić armii niemieckiej w zdobyciu niebywałych zwycięstw. Niemiecki żołnierz narodowosocjalistyczny przewyższa sowieckiego żołnierza bolszewickiego taksamo, jak niemieccy dowódcy wszelkich stopni dowódców sowieckich. Ma więc rację amerykański korespondent koncernu Hearsta von Wiegand, pisząc: „Niemcy osiągnęli swoje zwycięstwa w sposób systematyczny, tak jak je osiągają ludzie doświadczeni w rozgrywce z partaczami".

Generał artylerii Paweł Hasse

(„Wilnaer Zeitung" nr. 7, skrót)

Jutro, w niedzielę, ukaże się „Goniec" jak zwykle; następny numer we wtorek.

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Sylwetki więźniów w sowieckich więzieniach

XXXII.

PROFESOR SYRNIKOW.

Któregoś dnia wepchnięto go do naszej celi. Nieśmiało zaszył się w najciemniejszym kącie. Dopiero po kilku dniach udało mi się stwierdzić, że ubrany niedostatecznie, siwiutki ten człowiek był profesorem rosyjskiego uniwersytetu i nie ma jeszcze 50 lat. Nazywał się Włodzimierz Iwanowicz Syrnikow. Głosem drżącym i bojaźliwym opowiadał mi o swojej cierniowej drodze.

Pewnego dnia zabrało go dwóch gepistów prosto z katedry, i zaprowadziło do więzienia obwodowego. Natychmiast po wejściu wezwał go funkcjonariusz GPU do podania danych o jego stosunkach zagranicą oraz o szpiegowskiej jakoby działalności na korzyść Francji i Niemiec.

Żądano od niego dokładnych danych o tym, z kim się spotykał podczas zeszłorocznej bytności na kongresie naukowym w Niemczech oraz jakie „polecenia" otrzymał od niemieckich urzędów. Zarzucano mu, że od szeregu lat utrzymuje kontakty z rosyjskimi emigrantami i że podczas swoich podróży w celach naukowych zagranicę kilkakrotnie się zetknął z kierującymi osobistościami tych kół emigracyjnych.

Syrnikow zapewniał, że na tych oskarżeniach nie ma ani źdźbła prawdy, oraz że podczas badania stale to samo mówił. Nigdy nie zajmował się polityką, a jeżeli jeździł zagranicę, to wyłącznie ze względu na zainteresowania naukowe oraz za zgodą władz sowieckich. Nadto skrupulatnie unikał zawsze zagranicą osób, styczność z którymi mogłaby go narazić na najmniejsze choćby podejrzenie.

Zapewnienia jego nie odniosły żadnego skutku.

„Ano, to możemy poczekać, co nam po dwóch miesiącach powiecie dobrowolnie", tymi słowy gepista zakończył badanie.

Syrnikowa przeniesiono w więzieniu obwodowym z celi pojedyńczej do ogólnej. Tam przyjęli go więźniowie głośnym krzykiem. Byli to przeważnie młodociani zawodowi kryminaliści. Nie zwracając najmniejszej uwagi na dozorcę, grali w karty, wrzeszczeli i obrzucali się wzajemnie najsprośniejszymi, najordynarniejszymi wyzwiskami.

Zaledwie Syrnikow siadł na nędznej pryczy, zawołano na niego z jednego kąta:

„Zdejmuj płaszcz, i dawaj go tutaj!"

Syrnikow, który był jeszcze przy siłach, wzdragał się usłuchać wezwania. W odpowiedzi na to kilku młodych bandytów skoczyło na niego, zrzuciło mu z oczu okulary i wśród ogólnego śmiechu rozebrało go dosłownie do koszuli. Syrnikow próbował bronić się z całych sił przeciwko temu gwałtowi, ale został pobity i skopany do krwi.

Wołał o ratunek. Młodzieńcy śmieli się z tego i złośliwie oświadczyli, że może sobie krzyczeć ile chce, tutaj wejść nie ma nikt odwagi. Tutaj nikt mu nie pomoże.

I rzeczywiście. Pomimo rozpaczliwych krzyków, nie pokazał się żaden z dozorców.

Syrnikow musiał potem patrzeć, jak jedna część jego ubrania za drugą przechodziła z rąk do rąk grających w karty tych młodocianych bandytów. W nocy nie mógł zupełnie zasnąć ze zdenerwowania i obawy. I cóż zobaczył? Drzwi celi otworzyły się cicho, a herszt bandy oddał wszystkie jego rzeczy dozorcy więzienia.

Następnego dnia Syrnikow zameldował służbowemu, co w nocy zaszło. Ten, choć widział, że Syrnikow stał przed nim tylko w koszuli, z rozbitą twarzą, wyśmiał go i oświadczył mu, żeby nie opowiadał historyj zbójeckich, takie bowiem rzeczy są w areszcie policyjnym nie do pomyślenia.

Przez cztery bite tygodnie musiał pr[illegible]sor znosić te katusze. Jego krewni, którym udało się go z trudem znaleźć, przesyłali mu codziennie jedzenie i różne rzeczy. Pakunki jednak odbierał mu natychmiast herszt bandy. Jednocześnie za każdym razem musiał Syrnikow potwierdzić odbiór rzeczy oraz wypisywać pod dyktandem bandytów na kartce, co krewni mają mu przysłać. Pomimo że nie chciał molestować krewnych, musiał się zgodzić na to, czego żądali od niego ci młodociani przestępcy, by uniknąć brutalnego obchodzenia się z nim. Doszedł do wniosku, że funkcjonariusze policji są z nimi w porozumieniu.

Syrnikow stracił całkowicie ochotę do walki z tymi strasznymi stosunkami. Stał się bezwolnym narzędziem w ręku złodziei i szantażystów, umundurowanych i nieumundurowanych.

Gdy po miesiącu gepista, który go swojego czasu badał, znowu go wezwał i złośliwie zapytał, czy jeszcze twierdzi, że jest niewinny, miał nerwy tak rozbite, że przyznał się do wszystkich zbrodni, jakie w niego wmawiano.

Wtedy przeniesiono go na Butyrki do naszej celi.

Po pewnym czasie wezwano go znowu na badanie. Ponieważ w międzyczasie nieco ochłonął, próbował odwołać swoje „zeznanie", wskazując na to, wśród jakich okoliczności nastąpiło. Na to gepista zagroził mu przeniesieniem z powrotem do owej celi z zawodowymi przestępcami.

Wtedy Syrnikow podpisał wszystko, co mu podsunięto, byleby tylko nie wrócić do tej celi.

W kilka dni potem wyprowadzono od nas profesora Syrnikowa. Później wyczytaliśmy na ścianie w łazience, że rzeczywiście został rozstrzelany.

ROBOTNIK KOMUNISTA IWANOW.

Kiedyś wieczorem, gdyśmy dyskutowali sprawy polityczne, lubiany powszechnie za swoją równowagę i koleżeńskość dawny robotnik, a później inżynier budowy maszyn, Piotr Aleksandrowicz Iwanow, zaczerpnął głęboko powietrze i zaczął motywować swoją niezachwianą wierność Stalinowi.

Opowiadał co następuje:

Ojciec mój był przed rewolucją skromnym ślusarzem w jednej z licznych fabryk włókienniczych w Iwanowie-Woznieseńsku. Było nas ośmioro dzieci. Zarabiał około 12 rubli tygodniowo. Wszyscy moi bracia byli zdolni, jednak z powodu ubóstwa rodziców nie mogli się kształcić.

Mając 11 lat, musiałem tak jak moi bracia wstąpić do fabryki, gdzie byli zatrudnieni. Pracując dziennie 10 godzin, zarabiałem tygodniowo 2 ruble.

Rwałem się do wyższej szkoły technicznej. Życzenie moje było jedynie w sferze marzeń. Podczas gdy dzieci lepiej sytuowanych rodziców miały szczęśliwe dzieciństwo oraz beztroski wiek młodzieńczy, bracia moi i ja musieliśmy tkwić w smrodliwym zaduchu starej fabryki. Wtedy nie istniały jeszcze ustawy o ochronie młodzieży i robotnika.

Pomimo że miałem mało czasu i zawsze byłem zmęczony, stale zajmowałem się budowaniem konstrukcyj technicznych. Jako czternastoletni chłopak skonstruowałem małą maszynę parową. Byłem z niej ogromnie dumny i niezmiernie się cieszyłem. Ojciec miał nadzieję że właściciel fabryki, bogacz Meyerowicz, może da pieniądze na moje studia techniczne, jeśli zobaczy maszynę

Z niepokojem czekałem na powrót ojca. Wrócił późno po północy. Już z daleka słyszałem wielki hałas. Zaraz domyśliłem się, że ojciec nic nie wskórał. Nigdy nie pił, a teraz przyprowadzili go dwaj koledzy w stanie zupełnie pijanym. Był niezmiernie rozgoryczony. Gdy nieśmiało przedstawił fabrykantowi swoją prośbę, ten go wyśmiał i o mało nie wyrzucił za drzwi. Jednocześnie gburowato robił mu wymówki, jak śmiał molestować go takim bezwstydnym żądaniem.

Tak pierzchł mój sen dziecinny. Głęboka nienawiść do posiadających skierowała mnie wcześnie do szeregów niezadowolonych. Byłem stale źle płatnym robotnikiem.

Potem przyszła wojna, a po niej rewolucja. Miałem wtedy 19 lat. Rozumie się samo przez się, że my, młodzi robotnicy, byliśmy całym sercem po stronie bolszewików. Byłem szczęśliwy, że będę mógł zostać in[illegible]em.

Tymczasem rewolucja trwała. Ubóstwiana przeze mnie partia bolszewików była górą. Z setką swoich towarzyszy, robotników z fabryki, znajdowałem się w szeregach uzbrojonego proletariatu rewolucyjnego z Iwanowa-Woznieseńska. Walczyłem namiętnie za zwycięstwo bolszewików. Minęły dwa lata. Byłem jeszcze w czerwonej armii i biłem się w jej szeregach na Syberii, z białą armią Kołczaka.

Kiedyś pojechałem odwiedzić starego ojca. Jako jeden z najstarszych robotników fabryki, był członkiem prezydium administracji. Widziałem, że partia oddała fabryki robotnikom. A później dostałem się do Moskwy. Miałem państwowe stypedium. Sen mój spełnił się. Przy pomocy partii zostałem inżynierem.

Jest więc moim obowiązkiem dochować i obecnie wierności partii. Aż do końca życia pozostanę czynnym bojownikiem za generalną linią Stalina, choćby mi to przychodziło nie wiem jak ciężko. Nie jest moją rzeczą krytykować własny rząd klasowy. Zadaniem moim jest słuchać ślepo, i milcząc wykonywać to, co mi poleca moja partia. A nawet wtedy, jeśli partia wydaje mi polecenie, bym przyznał się do popełnienia tej lub tamtej zbrodni i odpowiadał za nią, jeśli mnie ześle do obozu koncentracyjnego lub skaże na śmierć, winienem temu rozkazowi podporządkować się milcząco i posłusznie. Gdybym obecnie miał nawet paść ofiarą mylnych podejrzeń i posądzeń, ja, syn robotnika i wierny zwolennik partii, że jestem sabotażystą, oraz gdybym miał być za to ciężko ukarany, to jako wierzący komunista wiem, że partia nie ponosi winy. Gdzie drwa rąbią, muszą lecieć drzazgi. Będę miał osobiste nieszczęście należeć do drzazg.

Po czym wierny Stalinowi partyjny fanatyk zwrócił się do grupy byłych oficerów białej armii w naszej celi. Głosem drżącym od wewnętrznego wzruszenia powiedział do nich:

„I wy macie nieszczęście należeć do tych drzazg! Ale jedno wam powiem, panowie! Jeśli musimy razem umrzeć, będę prosił partię, a będzie to moja ostatnia prośba, by kości moje nie zostały rzucone do tej samej jamy, do której będą rzucone wasze kości!"

Podczas tych słów bolszewika, który wolał raczej umrzeć, będąc niewinny, niż patrzeć na załamanie się swej partii, panowała w celi śmiertelna cisza. Stary generał obtarł sobie łzy i powiedział głosem smutnym i pełnym współczucia:

„Czy nie szkoda tego wspaniałego człowieka i uczciwego komunisty? Czy to nie jest straszną tragedią, że tak często najszlachetniejsi i najlepsi ludzie spośród naszego biednego, nieszczęśliwego narodu i wszystkich innych narodów pozwalają się uwodzić tym obłudnym kłamcom?"

Iwanow nie pozostał po tym długo między nami. Któregoś dnia kazano mu wyjść z celi razem z grupą białogwardyjskich oficerów — „bez rzeczy". Zginął na pewno odważnie. A może w ostatniej chwili przeleciała mu przez głowę myśl, że z bolszewizmem jednak nie jest wszystko w porządku, tak jak on chciał w to wierzyć?

Feldmarszałek prowadzi atak kompanii piechoty

BERLIN, w październiku, (PD). Jeden ze sprawozdawców wojennych donosi o pobycie pewnego niemieckiego generała feldmarszałka w pierwszej linii frontu wschodniego. Feldmarszałek przybył najpierw do stanowiska polowego dywizji, dowiedział się tam o sytuacji a następnie wyszukał stanowisko polowe jednego z pułków. Po krótkiej rozmowie z komendantem pułku, kazał feldmarszałek jechać dalej ku frontowi.

Między okopami batalionów rezerwowych przejechał wóz feldmarszałka witany owacyjnie przez oddziały. Dotarłszy do pierwszej linii strzeleckiej wysoki gość wysiadł z wozu, udał się do dowódcy znajdującej się tam kompanii piechoty, a następnie wydał rozkaz zajęcia leżącego przed liniami wzgórza. Przeciwnik strzelał bez przerwy z granatników i karabinów maszynowych. Nie zwracając na to uwagi wyszedł feldmarszałek przed kompanię z podniesioną laską, mając przy sobie dowódcę kompanii. Wśród entuzjastycznych okrzyków poszło wojsko za swoim wyższym dowódcą, po zwycięstwo. Na wzgórzu roiło się od bolszewików, z gruchotem nieprzyjacielskich granatów mieszał się syk strzałów piechoty. Niemieckie karabiny maszynowe rozpoczęły ogień, którym kierował sam wysoki gość. Po tym nastąpił ostatni skok. Kompania prowadzona przez feldmarszałka, z impetem przebrnęła ostatnie 100 kroków, dzielących ją jeszcze od nieprzyjaciela. Wzgórze zajęto. Na otwartym polu uścisnął feldmaszałek rękę dowódcy kompanii, pozdrowił kompanię, wsiadł do podanego tymczasem samochodu i pojechał przez pobojowisko z powrotem ku wyjściowemu stanowisku.

—ooo—

Wycieczka poetów w W jmarze

WEIMAR, w październiku. (PD). Podczas przyjęcia z okazji przybycia niemieckich poetów do Wejmaru, gości powitał nadburmistrz Koch. Wśród przybyłych znajdowało się 20 pisarzy z 11 krajów europejskich, którzy odbyli 3 tygodniową podróż po Niemczech.

W czasie towarzyskich rozmów oświadczył Jaques Chardonne, przedstawiciel Francji: Mieliśmy sposobność poznać Kolonię, Freiburg, Monachium, Salzburg, Wiedeń i Berlin. Ponieważ mogliśmy się wszędzie obracać swobodnie i bez przewodników, mogę śmiało powiedzieć, żeśmy w przeciągu tych trzech tygodni poznali Niemcy dość gruntownie. Zaskoczył nas absolutny spokój, równowaga i pewność narodu, który toczy największą i rozstrzygającą walkę o swój byt i który mimo tego nie zapomina o zadaniach przyszłości, zadaniach, obchodzących i dotyczących w najgłębszy sposób wszystkie narody.

Jak dalece Niemcy świadome są swoich zobowiązań wobec przyszłości, okazuje się i z zaproszenia nas na tę wycieczkę i na konferencję poetów w Wejmarze. Dwaj inni przedstawiciele Francji, znany krytyk literacki R mon Fernandez i poeta Jouhandeau Marcel, przytaknęli bez zastrzeżeń wynurzeniom swego kolegi.

Czas i przestrzeń

to generałowie na służb e N em ec

W okresie między wojną światową 1914 — 18 a wojną obecną roztrząsano w sferach wojskowych całego świata namiętnie zagadnienie celowości użycia milionowych armij w przyszłym starciu. Był reprezentowany pogląd, że przyszłe wojny rozstrzygać będą małe, specjalnie wyszkolone armie. Generał-pułkownik von Seeckt przekonał szczupłą wówczas Reichswehrę, że jakość tego rodzaju armii elitarnej z odpowiednim wyposażeniem technicznym może dokonać rzeczy niesłychanych. Lecz on sam później bardzo wyraźnie zastrzegł się przeciwko zbyt szerokiemu pojmowaniu jego poglądów, w tym sensie, jakoby on powszechną służbę wojskową uważał za przeżytek. To sprostowanie przeczytać można w jego wspomnieniach. Obecna wojna dowiodła że ze stanowiska wojskowego należy czynić jedno i nie zaniedbywać drugiego: potrzeba zarówno broni specjalnej i armij specjalnych, jak też i potężnego działania wojsk milionowych. Nigdy w czasie obecnej wojny nie zaznaczyło się to dobitniej, jak teraz w kampanii wschodniej. Anglia właśnie w typowy sposób uległa tezie małych armij. Ten dogmat obok tradycyjnego poglądu brytyjskiego, każącego innym bić się za Anglię, spowodował, że Wielka Brytania jeszcze na początku wojny wysłała do Francji nieliczną tylko armię, nie zdolną do żadnych przedsięwzięć w czasie kampanii polskiej, ani na zachodzie w zimie 1939-40 r. Armia ta pod uderzeniem niemieckim w maju 1940 r. została w ciągu niewielu tygodni rozbita i wyrzucona do morza.

Pod dowództwem Adolfa Hitlera wkroczyła Rzesza Wielkich Niemiec szybko i świadomie na drogę ponownego stworzenia potężnego milionowego wojska na podstawie powszechnej służby wojskowej. W ciągu niewielu lat Rzesza przeprowadziła to gigantyczne zadanie i przygotowała równocześnie uzbrojenie dla tych mas, i to uzbrojenie najbardziej nowoczesne. Ale właśnie przykład Niemiec dowodzi, że tego rodzaju twórczy czyn, nawet przy największym napięciu woli, wymaga lat.

Amerykański rzeczoznawca, profesor Hansen w Harward, bada obecnie w „Yale Review", posiłkując się doświadczeniem Niemiec, amerykański potencjał zbrojeniowy. Wskazuje on na to, że lwia część niemieckiego uzbrojenia w okresie od 1933 do 1939 roku wykonana została nie tyle przez przerzucenie sił produkcyjnych z przemysłu spożywczego do działu zbrojeniowego, lecz w znacznie większym stopniu przez wciągnięcie do pracy próżnujących sił produkcyjnych. Zbrojenia Stanów Zjednoczonych rozpoczęły się w połowie 1940 roku, kiedy w kraju panowało wielkie bezrobocie. Następnie oblicza on w porównaniu z 1918 względnie 1929 r., że Stany Zjednoczone w ciągu lat mogłyby jeszcze wciągać do pracy nad uzbrojeniem miliony ludzi. W każdym razie gospodarstwo Stanów Zjednoczonych może wchłonąć rocznie najwyżej 2,8 miliona ludzi. Nie może ono jednak żadną miarą już w najbliższych 12 miesiącach, jak to zapowiedział Waszyngton wciągnąć nowych 5 do 6 milionów sił roboczych do przemysłu zbrojeniowego. To obliczenie ze względu na rozporządzalne siły robocze dowodzi za tym, że przemysł zbrojeniowy Stanów Zjednoczonych, aby wejść na pełne tory, potrzebuje jeszcze lat. Inne czynniki, jak zagadnienie surowców, zagadnienie przemysłu maszynowego i przekształcenia fabryk, działają również hamująco. To samo odnosi się również do dziedziny wyszkolenia siły zbrojnej. Istniejące kadry nie mogą być przekształcone w ciągu niewielu miesięcy w milionowe wojsko. Mogą to poświadczyć na podstawie własnych doświadczeń Niemcy, aczkolwiek warunki w Niemczech w 1935 r. dzięki niezrównanemu wyszkoleniu posiadanych sił wojskowych były szczególnie pomyślne.

Również przykład Anglii świadczy, że uzbrojenie wymaga czasu. Jeszcze dzisiaj po dwóch latach wojny, daleka jest Anglia wraz ze swoją brytyjską wspólnotą narodów od osiągnięcia tych cyfr uzbrojenia w materiale wojennym i ludziach, o których to cyfrach marzyła w 1939 roku. Co raz częściej mówi się w Anglii, że niemieckiego wyprzedzenia nie da się prawdopodobnie wogóle doścignąć i że „zaniedbania rządu Chamberlain'a" nie da się już naprawić. Dochodzi do tego i ten wzgląd, że zbrojenia brytyjskie w niedających się skontrolować rozmiarach pozostają pod wpływem niemieckich zarządzeń wojskowych. Gdyby Anglia rzeczywiście mogła dysponować na wyspie, albo na swoich rozmaitych frontach surowcami i ludźmi, które po świecie gdzieś się znajdują, gdyby miała nieograniczony tonaż okrętowy dla transportów, wówczas czynnik czasu nie byłby dla Anglików tak niepokojący, jak to jest dzisiaj. Właśnie w dziedzinie tonażu okrętowego czas pracuje dla Niemców ponieważ zatopionych statków nie można zastąpić budową nowych, ani fortelem. Bolszewicy zaś w każdym razie nie mogą już wogóle zastąpić swoich utraconych armij.

Trzeba właśnie umieć zmusić „generała czas" do własnej służby. Niemcy rozpoczęły w porę zbrojenia, a skoro jasnym się stało, że Anglia w każdym wypadku dąży do wojny, w porę wydały rozkaz do marszu. Niemcy wybrały dla każdej kampanii właściwy termin rozpoczęcia: w Norwegii, na Zachodzie, na Bałkanach, a przede wszystkim 22 czerwca przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Pod genialnym dowództwem Adolfa Hitlera wybierały one również dla każdej operacji w czasie trwania tych kampanij, dla każdej bitwy najwięcej sprzyjający czas. Przegląd wyprawy wschodniej, aczkolwiek ten przegląd dopiero w zarysach może być podany, uwidacznia już teraz, że rezultaty tych operacyj tak wzajemnie się zazębiają, że jak nigdy przedtym przynoszą tak imponujące rezultaty. Niemcy wiedzą, że tak będzie i w przyszłości.

To co się odnosi do „generała czasu" dotyczy również „generała przestrzeni". Również i w tej dziedzinie stworzyli Niemcy problem tykę, która z konieczności miała również swoje strony niebezpieczne. Sytuacje strategiczne natury przestrzeniowej, jakie zastał Adolf Hitler w 1933 r., przemawiały więcej przeciwko Niemcom, aniżeli za nimi. Ówczesne granice Niemiec zachęcały właśnie przeciwników do kampanii okr żającej. Pierwsza zapora została odsunięta z chwilą gdy Nadrenia otrzymała z powrotem swoje garnizony. W ten sposób zniweczono już prawie plan ofensywn i kampanii, zawarty między Francją a jej wschodnimi

Pomoc dla Sowietów w śmiertelnym niebezpieczeństwie

STOCKHOLM, (PD), w październiku. Jednocześnie z zapowiedzią wzmożenia terroru bolszewickiego (wprowadzenie przez Stalina stanu oblężenia w Moskwie i okolicy), angielska Izba lordów przygotowuje, jak powiadają z Londynu, uchwałę, w której lordowie mają zamiar wyrazić swój podziw z powodu heroicznego oporu Sowietów oraz zgodę na wszystko, co Anglia chce przedsięwziąć dla ich ratowania.

Izba gmin, jak słychać, znowu chce dyskutować na temat rozwoju akcji wojskowej. Ale Churchill zamierza, taksamo jak w ubiegłym tygodniu, uniknąć jakichkolwiek rozmów na ten temat. Jedno i drugie jest zupełnie zrozumiałe: chęć dowiedzenia się czegoś u jednych i potrzeba milczenia u drugiego. Najnowsze wiadomości z Moskwy wystarczają, by sobie wytłumaczyć postawę obu stron. Jeśli Stalin w swoim dekrecie zarządza rozstrzeliwanie na miejscu osób podejrzanych o szpiegostwo lub zakłócenie porządku albo, że są „agentami nieprzyjaciela", jeśli zapowiada stosowanie bezwzględnych środków celem utrzymania „spokoju i porządku", a w osobnym rozkazie dziennym proklamuje obronę Moskwy „do ostateczności", to świat, po zdezawuowaniu krwawych metod bolszewickich, wie dobrze, co o tym sądzić. Przerażenie ogarnia wszystkich, którzy zdają sobie z tego sprawę. Mord i terror zaczyna szaleć w mieście, wtedy, gdy o bramy jego uderzają coraz to energiczniej czołgi niemieckie. A lordowie londyńscy zapowiadają wrażenie podziwu, szafują obietnicami dalszej pomocy.

Takie retoryczne manifestacje są naturalnie jedyną realną rzeczą, którą Anglia w dzisiejszej ogólnej sytuacji może służyć. Coraz gwałtowniej dyskutuje się w Anglii dwie sprawy, które jednakże są prawie nie do wykonania: realna pomoc wojskowa, czy wzmożona pomoc w materiałach wojennych. Jak by tu jeszcze uratować bolszewików? Zagadnienie to zdaje się być prawdziwą plagą panujących mężów stanu w Anglii. Typowe są oświadczenia poszczególnych grup związków zawodowych, które w uchwałach, skierowanych do Churchilla i do ambasady sowieckiej, żądają utworzenia „nowego frontu" przez rozpoczęcie nowej ofensywy angielskiej w Europie zachodniej.

Reprezentant dziennika „Svenska Dagbladet" przesyła z Londynu depeszę: „Ogólnie zapytują, dlaczego Anglia nie występuje z pomocą przez inwazję na zachodzie". Ale, powiada dalej neutralny obserwator, dając tym samym odpowiedź, której musiał by dać także Churchill podczas publicznej dyskusji: żeby osiągnąć jaki-taki skutek, akcja ta musiała by być zakrojona na wielką skalę, by odciągnąć niemieckie dywizje pancerne ze Wschodu. W tym wypadku Anglia musiała by rzucić do walki bardzo duże siły, czego nie może zrobić, nie chcąc narazić się na wielkie niebezpieczeństwo. Mizernych liczbowo oddziałów angielskich, które mają być odesłane do Astrachania i Tyflisu, nikt nigdzie nie będzie traktował poważnie, tak samo jak nikt nie uwierzy w to, że w ubiegłym tygodniu wylądowało w Archangielsku 10.000 Anglików. Może jest prawdą, że generał Wavell ma swoją kwaterę główną w Tyflisie. To jednak ma raczej związek nie z pomocą dla Sowietów, a z zabezpieczeniem Indyj. Że Anglicy chcą dostać w swoje ręce właśnie rodzinne miasto Stalina, nie jest zresztą w obecnej sytuacji pozbawione pikanterii.

Pozostaje więc najwyżej obietnica wzmożonej pomocy w zakresie dostawy angielskich materiałów wojennych dla Związku Sowieckiego. Pod tym względem są typowe apele i wezwania — jak na komendę — ze strony angielskich polityków i ministrów do wzmożenia produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu, przy czym ujawnia się coraz bardziej, że chodzi raczej o pokrycie własnego zapotrzebowania, niż o dawanie pomocy innym.

Minister pracy Bevin, który spreparował sążnisty apel w sprawie wzmożonej pracy na korzyść pomocy dla Związku Sowieckiego, obecnie częściowo wycofał się, oświadczając, że produkcja powinna być zwiększona o jakie 30—40 proc., jeśli ma być zabezpieczone pokrycie nietylko pomocy dla Sowietów, ale i uzbrojenia dla armii angielskiej. Jak ma być jednak osiągnięte w najbliższych miesiącach podniesienie o 30—40 proc., jeśli jednocześnie sekretarz angielskiego związku górników musi przyznać, że produkcja w kopalniach węgla jest niezadawalniająca i wymaga niezbędnej poprawy. „Węgla, więcej węgla, jak najwięcej węgla!" żądał mówca, posługując się tym samym stylem, jak to miało niedawno miejsce, gdy wołano: „Czołgów, więcej czołgów, jaknajwięcej czołgów!" A Bevin zwraca się do robotników angielskich z wezwaniem: „Pracować szybciej, jak najszybciej!"

Dalej, z każdym statkiem, który zatapiają na Atlantyku niemieckie łodzie podwodne, Anglia otrzymuje na własne potrzeby coraz to mniej surowców i materiału wojennego. W tym mniej może ich eksportować. Jeśli więc Sowiety mają otrzymać pomoc z zewnątrz, mogą to uczynić jedynie Stany Zjednoczone. Z tego powodu droga przez Władywostok staje się coraz ważniejszą w związku z posuwaniem się Niemców nad wybrzeżem Morza Azowskiego. I nic dziwnego, że postawa, jaką zajął np. „Japan Times", stwierdzając, iż Japonia nie może przypatrywać się biernie dostawom materiału wojennego ze Stanów Zjednoczonych przez Władywostok, tak w Londynie jak i w Waszyngtonie wywołała zdenerwowanie. Londyn skarżył się, że Japonia zachowuje wprawdzie wobec Stanów Zjednoczonych postawę pojednawczą, ale wobec Anglii i Związku Sowieckiego postawę „agresywną". Anglicy starają się wszelkimi siłami zaostrzyć sytuację na Dalekim Wschodzie i sprowokować konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Japonią, albowiem tylko tą okólną drogą amerykańska opinia publiczna dojrzeje do wojny. Wojna na Pacyfiku według dziwnych kombinacyj londyńskich pociąga za sobą wojnę na Atlantyku bowiem wszystkie dotychczasowe próby wywołania tej wojny zawiodły.

Bezwątpienia, Roosevelt stara się różnymi sposobami doprowadzić do wojny na Atlantyku. Uświadamiając sobie jego węszenie za coraz to nowymi incydentami na morzach, dopiero zrozumiemy, dlaczego irlandzki premier de Valera uważał za konieczne powiadomić swój naród że należy uważać za bardzo prawdopodobne wplątanie Irlandii do wojny. Ponadto Roosevelt polecił ogłosić, że jego nowy program przewiduje wydatek 100 miliardów dolarów na dalsze dozbrojenia się i wybudowanie do 1944 roku 125.000 samolotów. A jednocześnie ten sam Roosevelt propagator rozszerzenia się wojny pozwolił, by mu dedykowano pierwszy egzemplarz biblii drukowanej specjalnie dla armii i floty Stanów Zjednoczonych. A może drugi egzemplarz wysłał Stalinowi?

(„Wilnaer Zeitung" nr. 11).

Wiadomości z Witebska

Coraz częściej można otrzymać drogą bezpośrednią wiadomości z miejscowości, położonych dalej na wschód od Mińska.

Ostatnio z rozmowy z osobą przybyłą z Witebska czerpiemy szereg wiadomości o tamtejszym życiu.

Na skutek działań wojennych ocalało zaledwie około 20% miasta.

Witebsk był miastem przemysłowym. Pomimo znacznego zniszczenia,

życie przemysłowe po mału ożywia się.

Z większych fabryk uruchomiono już trzy, pozatym pracuje około 150 drobnych warsztatów rzemieślniczych. W tych dniach ma być uruchomiona fabryka dykty.

Powstało pismo informacyjne, które na razie, wobec braku papieru i trudności technicznych, wychodzi tylko 3 razy tygoniowo.

W chwili obecnej Witebsk liczy

30.000 mieszkańców.

Przed wojną miasto posiadało ponad 150.000.

Niedawno uruchomiono

radio witebskie.

Na razie nadawane są tylko komunikaty wojenne.

Organizacja szkolnictwa jest wstrzymana do chwili przybycia cywilnych władz. Na razie prowadzona jest rejestracja nauczycielstwa.

Burmistrzem miasta został mianowany p. U. Rodźko.

Istniejące na razie

trudności aprowizacyjne

stopniowo są usuwane drogą zwiększającego się z dniem każdym dowozu produktów ze wsi i tworzenia ruchu kooperacyjnego. Powstała kooperatywa „Świetacz", która zakłada swe filie i w miarę możności przyczynia się do stworzenia handlu.

Po ucieczce bolszewików włościanie w kołchozach

oddychają swobodniej.

Już nie grożą im niepomierne bolszewickie rekwizycje. Wieś jest zaopatrzona w produkty spożywcze w mierze dostatecznej. Odczuwa jednak silny brak artykułów przemysłowych.

Chaty w kołchozach są stare, zrujnowane, walące się. Są to ślady bolszewickiej gospodarki. Radość z powodu przybycia wojsk niemieckich jest wśród włościaństwa bardzo wyraźna. (x)

---

satelitami: Marsz armij francuskich wzdłuż Menu do ówczesnej Czechosłowacji był już uniemożliwiony. Odbudowa dostojeństwa niemieckiej obrony przyniosła następnie poza powszechnym obowiązkiem służby wojskowej również przywrócenie prawa budowania umocnień, a przez to dalsze zabezpieczenie granic. Wcielenie z powrotem Marchii Wschodniej oznaczało pod względem wojskowym wysunięcie naprzód niemieckich pozycyj obronnych, odjęcie możliwego dla nieprzyjacielskiej ofensywy obszaru, (bowiem Austria Schuschnigga byłaby bezsilna wobec każdego nieprzyjacielskiego ataku), oraz otoczenie państwa Benesza kleszczami od Śląska i Wiednia. Pakt Osi z Italią odebrał polityki okrążenia wszelką nadzieję zagrożenia Rzeszy z południa. Zajęcie Sudetów a następnie proklamacja Protektoratu Czech i Moraw zniszczyły bazę lotniczą przeciwko Niemcom, za jaką państwo Benesza chciało służyć dla mocarstw Zachodnich i dla bolszewizmu. Moskiewski pakt z sierpnia 1939 r. zamroził w porę angielskiego „generała przestrzeni".

Skoro następnie wybuchła wojna, starto z mapy w ciągu nie wielu dni nieudany twór polskiego korytarza i przywrócono połączenie z Prusami Wschodnimi. Z tej bazy przestrzeniowej przeprowadzono zwycięsko kampanię polską, utrzymano wał zachodni, a następnie na wiosnę śmiałym przeciwnatarciem odparto atak przeciwnika z Norwegii, Belgii i Holandii. Kampania na Zachodzie dała nam pozycję przestrzenną, która przede wszystkim dla lotnictwa i marynarki wojennej, zwłaszcza po obaleniu jeszcze Norwegii, stworzyła niesłychane możliwości: zamiast wąskiego trójkąta Zatoki Niemieckiej stanęła teraz do dyspozycji działań niemieckich szeroka przestrzeń od Narwiku aż po zatokę biskajską ze swoim przedpolem na morzu i powietrzu. „Generał przestrzeni" wstąpił na Zachodzie do służby niemieckiej. Przyłączenie się do wojny Italii rozszerzyło przestrzeń militarnych możliwości Osi na Morzu Śródziemnym do nieprzewidzianych granic. Kampania bałkańska usunęła wreszcie ostatecznie potencjalne zagrożenie z tego terenu i zdruzgotała żywioną tam jeszcze nadzieję Churchilla i Roosevelta.

Kampania przeciw bolszewikom, w której „generał przestrzeni" miał właśnie decydującą odegrać rolę, miała podobny przebieg, jak to obecnie stwierdza kapitan Liddel Hart. Mianowicie ogrom przestrzeni stał się nie pożyteczny, lecz szkodliwy dla Sowietów. Od początku było widoczne, że na tak szerokim pasie Niemcy przy swojej broni technicznej muszą mieć znacznie mniejsze straty aniżeli bolszewicy. Gdyby front był węższy, sprawy wyglądałyby inaczej. Niestety położenie geograficzne Związku Sowieckiego nie pozwala Sowietom zwęzić frontu. Sam Wódz Niemiec mówił o tym 3 października ironizując, że bolszewicy prawdopodobnie dlatego zawsze o sto kilometrów się cofają, ażeby zwabić Niemców w głąb przestrzeni. W rzeczywistości wiedzieli oni dobrze, dlaczego nie mogli powtórzyć strategii z 1812 roku; oni chcieli i musieli, jak długo to tylko było możliwe, trzymać się swoich centrów żywnościowych, swoich głównych linij komunikacyjnych, a przede wszystkim swojego przemysłu zbrojeniowego. Celem niemieckim nie było wprawdzie zyskanie przestrzeni, lecz zawdzięczając tej przymusowej sytuacji sowieckiego dowództwa osiągnięto cel podwójny: zniszczono milionowe armie bolszewickie, a równocześnie dostała się w ręce niemiecka najważniejsza część przestrzeni sowieckiej w Europie z najistotniejszymi obszarami przemysłu zbrojeniowego.

Te obszary przemysłu zbrojeniowego i rezerwy, którymi jeszcze dysponują Sowiety, nie mogą ze względu na przestrzeń właśnie oddawać już usługi w porę i działać skutecznie. Rzucenie w porę i ze skutkiem sił z Sybiru albo Uralu do bitwy pod Moskwą nie jest już możliwe.

Nie inaczej przedstawia się sprawa z amerykańską i angielską pomocą. Amerykanie i Anglicy mają o wiele jeszcze dłuższą drogę marszu i transportu. Murmańsk znajduje się pod bombami sprzymierzonego lotnictwa, Archangielsk może być użyteczny tylko przez kilka miesięcy. Do jednej zdolnej do przewozu kolei żelaznej, która z Iranu prowadzi przez Rostów, zbliżają się groźnie Niemcy. Władywostok jako port składowy (albo też jako port odbiorczy od strony Syberii) nie jest zbyt pewny z uwagi na Japonię. Przede wszystkim transport dowozowy przez morze wymaga tonażu okrętowego, który bez tego jest katastrofalnie szczupły. Stare doświadczenie strategii wojennej powiada, że każda zamorska ekspedycja wymaga posiłków wielokrotnie przewyższających liczbę wojska walczącego. Skoro to wszystko trzeba przewieźć przez tysiące mil morskich, i skoro przy tym przeciwnik angielski w innych miejscach utrzymuje jeszcze dalsze wielkie fronty, zwraca się problem przestrzni przeciw Związkowi Sowieckiemu i przeciwko Anglii. Podobnie jak „generał przestrzeni", tak też i „admirał przestrzeni" pracują na rzecz Osi.

Ze strony niemieckiej przestrzeń wprzągnięto do służby w takich granicach, że ona zapewnia Niemcom korzyść. Odnosi się to do sytuacji militarnej, odnosi się też, i to nie na ostatnim miejscu, jak np. na Ukrainie, do zaopatrzenia Niemiec. Niemcy mają tyle przestrzeni, — również tyle przestrzeni dostarczającej żywności i zaopatrzenia, — że angielska blokada całkowicie się załamała. Pod względem wojskowym mają Niemcy tę przestrzeń, z której mogą pobić Wielką Brytanię. „Generał czas" gdy nadejdzie nakazany moment, zamelduje się wówczas znowu do służby.

OTMAR BEST

(„Deutsche Allgemeine Zeitung" Nr. 516/517).

Podniosła uroczystość na Łukiszkach

Pan Komisarz Okręgu zwalnia uwięzionych

Wczoraj w gmachu więzienia Łukiskiego odbyła się podniosła uroczystość. W związku ze zwolnieniem z więzienia podejrzanych o komunizm pracowników miejskich, na podwórzu więziennym ustawiły się dwie grupy.

Z jednej strony dwuszereg zwalnianych więźniów, z drugiej zaś — liczniejsza grupa żon, matek, dzieci. Każdy coś przyniósł z domu dla swych najbliższych. Ciepłe ubranie, żywność, papierosy.

Punktualnie o godzinie 10 na podwórze więzienne przybył w towarzystwie adiutantów Komisarz Okręgu Wilna p. Hingst, który wygłosił do zgromadzonych przemówienie.

W mowie swej, wyjaśnił Pan Komisarz, że wszyscy więźniowie byli posądzeni o działalność komunistyczną. Bolszewizm niosący tylko łzy i nędzę — mówił Pan Komisarz — przeminął już bezpowrotnie. W dalszym ciągu swego przemówienia wyraził Komisarz Hingst nadzieję, że wszyscy byli więźniowie, wracając na wolność, gdzie ich oczekują rodziny i chleb, będą dobrymi obywatelami.

Prawo niemieckie, jest surowe, lecz sprawiedliwe. Jesteście wolni — zakończył swe przemówienie p. Komisarz.

W imieniu rodzin uwolnionych więźniów doręczono Panu Komisarzowi bukiet kwiatów, poczym odbyło się powitanie b. więźniów przez ich rodziny. Powitaniom, pocałunkom i łzom nie było końca.

Zwolna, grupkami w towarzystwie swych bliskich opuszczali więźniowie gmach więzienny.

Jak długo istnieją mury więzienia Łukiskiego, podobnego widoku, jak wczoraj, 31. 10. nie oglądały chyba nigdy! (to)

—ooo—

PLĄDRUJĄCY będzie publicznie powieszony

Zarządzeniem Nr. 12 z dnia 23 października 1941 r. Komisarz Okręgowy m. Wilna ogłosił obowiązek meldowania wszystkich, nabytych po 20 czerwca 1941 r., a należących do żydów mebli, sprzętów, przedmiotów użytkowych, odzieży oraz klejnotów. W ten sposób obowiązkowi meldowania podlegają kupione, zamienione, skradzione, albo w inny sposób nabyte przedmioty należące do żydów.

Pomimo tego zarządzenia Komisarza Okręgowego niektóre osoby nie uważały za potrzebne zameldować o posiadaniu przedmiotów, pochodzących od żydów. W myśl obowiązujących przepisów o rabunku i plądrowaniu osoba posiadająca mienie żydowskie, o którym nie zameldowała, w cięższych wypadkach będzie kara na śmiercią.

Pierwszy wyrok śmierci wykonano w nocy na piątek 31 października.

Niejaki O. z Wilna splądrował mienie żydowskie i pomimo zarządzenia Komisarza Okręgowego dotychczas go nie zameldował. Podczas rewizji domowej znaleziono te przedmioty w jego mieszkaniu. Jeszcze tej samej nocy O. został powieszony publicznie na Placu Katedralnym.

Ustala się, jako ostatni termin dla zameldowania przedmiotów żydowskich itd. datę 5 listopada. Kto po 5 listopada będzie posiadał jeszcze nie zameldowane przedmioty żydowskie, albo też będzie wiedział o posiadaniu mienia żydowskiego przez inne osoby, które takowego nie zameldowały, może w szczególnie obciążających wypadkach być skazany na taką samą karę.

—oOo—

Zarządzenie w sprawie świateł na grobach

Naczelnik policji m. Wilna podaje do wiadomości, że w związku z zarządzeniami o zaciemnianiu, w tym roku w dni Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny światła na grobach mogą być palone od godz. 7 do godz. 17.

Po godz. 17 wszelkie światła na grobach muszą być zgaszone.

Sytuacja w Indjach

AMSTERDAM, 27 października. (PD). Jak donosi angielska służba prasowa z New Delhi, Liga Muzułmańska postanowiła zbojkotować obecną sesję indyjskiego centralnego zgromadzenia ustawodawczego. Na posiedzeniu poniedziałkowym partia nie będzie reprezentowana. Sesję jesienną otwarto w poniedziałek rano. Prezes Muzułmańskiej Ligi, Jinnah, złożył na posiedzeniu we wtorek oświadczenie w imieniu członków partii a następnie opuścił salę.

Anglii brak robotników

NOWY JORK. (PD). Lord kanclerz Attlee oświadczył podczas swego pobytu w Nowym Jorku, jak pisze „Associated Press", że Anglia cierpi na dotkliwy brak robotników. Anglia i Stany Zjednoczone winny swoje źródła surowcowe i materiał ludzki wykorzystywać w możliwie największych rozmiarach wspólnie.

Attlee nie odpowiedział na pytanie, czy przyjechał do Ameryki werbować fachowców dla Anglii. Oświadczył on, że dostarczenie ludzi do Anglii napotyka na duże trudności. Attlee weźmie udział w międzynarodowej konferencji pracy, która odbędzie się w poniedziałek w Nowym Jorku.

Attlee wspomniał, że ma nadzieję przeprowadzić również rozmowy z Rooseveltem i innymi politycznymi i gospodarczymi kierownikami oraz, o ile to będzie możliwe, odwiedzić Kanadę.

ś. p.

Anton Uszyński

b. komornik sądowy

zmarł dnia 9/X. rb. w Aronowie. Pogrzeb odbył się dn. 11/X. rb. na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się dnia 4/XI. r. b. o godz 8.15 rano w kościele św. Trójcy w Wilnie.

O czym zawiadamiają krewnych i znajomych pozostali w żałobie **Żona, Syn i Synowa.**

ś. p.

z Gozdawa-Boczkowskich

WIKTORIA MAKARSKA

emeryt. nauczycielka b. gimn. im. J. Lelewela

Opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 30 b. m. w wieku lat 50. Eksportacja zwłok z kaplicy szpitala św. Jakuba i pogrzeb na cmentarz Rossa nastąpi o godz. 14 w dniu 1/XI. rb.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku **Mąż i Siostra.**

Za duszę

ś. p.

Izydora Zycha Szawlisa

Dnia 5 listopada 1941 roku w drugą rocznicę tragicznej śmierci zostaną odprawione 3 mszy św. i egzekwie: w Wilnie w kościele św. Piotra i Pawła o godz. 7.30 rano, w Gierwiatach o godz. 7.30 rano, w kościele parafialnym w Daukszyszkach o godz. 7.30 rano.

O czym powiadamia **Żona i Synkowie.**

Rejestracja personelu medycznego

Wszyscy zamieszkali na terenie miasta Wilna lekarze, absolwenci medycyny, stażyści, stomatolodzy, lekarze dentyści, technicy dentystyczni, felczerzy medycyny, siostry medycyny, siostry samarytanki, siostry pielęgniarki, uczenice szpitalne, położne, magistrzy farmacji, prowizorzy, aptekarze, aptekarscy pomocnicy, stażyści farmaceutyczni, absolwenci farmacji, uczniowie aptekarscy, laboranci (kierownicy i asystenci laboratorium), technicy, rentgenologiczni, dezynfektorzy, masażyści, posługaczki (ze świadectwami), niezależnie od tego czy pracują w swej specjalności, zajmując etatowe stanowiska, czy też zajmują się wyłącznie prywatną praktyką, jak również wszyscy ci, którzy posiadają medyczne lub farmaceutyczne wykształcenie, lecz pracują w innym zawodzie, obowiązani są do dnia 10 listopada br. zarejestrować się w miejskim wydziale zdrowia. przy ul. Gedymino (d. Mickiewicza) Nr 24, II piętro. (t)

ś. † p.

z Maleckich Zofja Strawińska

zmarła dnia 30 października 1941 r.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. Szirvintų (daw. Ogórkowa) nr. 7 dnia 1-go listopada o godz. 3 ppoł. **Rodzina.**

Wiadomości z dnia

1 Listopad

SOBOTA
Wszystkich Świętych

Wschód słońca g. 6.56
Zachód „ 16.30

DZIŚ W. ŚWIĘTYCH. W dniu dzisiejszym przypada uroczystość Wszystkich Świętych. Wobec przypadającego nazajutrz Dnia Zadusznego popołudniu we wszystkich kościołach odbędą się uroczyste Nieszpory żałobne.

— KONCERT RELIGIJNY. W niedzielę 2 listopada o godz. 15 w Katedrze odbędzie się koncert religijny z udziałem solistów. Wejście bezpłatne. Dochód ze sprzedaży programów przeznaczony na uzupełnienie organów w Katedrze.

— Z BIBLIOTEKI d. TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK. Wobec porządkowania książnicy daw. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie uprasza się o łaskawy zwrot wypożyczonych przed obecną wojną książek pod dawnym adresem.

— NIEMIECCY DZIENNIKARZE W WILNIE. Przybyła ostatnio grupa dziennikarzy niemieckich zwiedza wyzwolone tereny na Wschodzie. W swej podróży dziennikarze niemieccy przybyli do Wilna, gdzie przyjął ich płk. Zehnpfennig, który udzielił im informacji o przebiegu walk o Wilno oraz o stosunkach miejscowych. Dziennikarze niemieccy obejrzeli historyczne i artystyczne zabytki Wilna, przy czym szczególnie interesowali się kościołem ewangelickim, który po repatriacji Niemców z Wilna został zamieniony na klub młodzieży komunistycznej.

— BIAŁORUSKO-ROSYJSKIE GIMNAZJUM w Wilnie podaje do wiadomości, że zajęcia w klasach rosyjskich i VII kl. białoruskiej już się rozpoczęły. Wszyscy zapisani powinni niezwłocznie się stawić.

Dyrekcja.

— OTWARCIE NOWEGO BANKU W WILNIE. Niebawem, jak się dowiadujemy, zostanie otwarty w Wilnie bank handlowo - kredytowy jako oddział czynnej już od pewnego czasu centrali w Kownie. (t)

— ZAOSTRZENIE WALKI ZE WŚCIEKLIZNĄ. Na podstawie zarządzenia władz, w wypadku stwierdzenia wścieklizny w jakiejś okolicy, wytępione tam zostaną wszystkie psy i koty w promieniu jednego kilometra od ogniska zarazy. Do zawiadamiania władz o każdym wypadku wścieklizny są obowiązani pod odpowiedzialnością administratorzy i właściciele domów. (t)

— SKUP NASION ŁĄKOWYCH. Lietukis za pośrednictwem swych punktów na prowincji oraz spółdzielni rejonowych rozpoczyna skup nasion traw łąkowych i roślin pastewnych. Za dostarczone nasiona należność będzie wypłacana natychmiast. Cena będzie ustalana na podstawie odpowiednich zarządzeń, z uwzględnieniem czystości i siły kiełkowania nasion. Wobec zaoferowania wysokich cen przewiduje się znaczna podaż nasion na punkty. (s)

— ZJAZD WÓJTÓW I AGRONOMÓW. Onegdaj odbył się okresowy zjazd wójtów i agronomów z terenu pow. wileńskiego z udziałem wojskowego kierownika gospodarczego. Zebrani złożyli sprawozdanie ze swej działalności oraz o przebiegu dostaw zboża i kartofli w podległych gminach, po czym otrzymali wskazówki i zarządzenia na najbliższą przyszłość. (s)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.